MIĘDZY PRUSAMI

a przyszłością

SŁOWIAŃSZCZYZNY

przez

JERZEGO MOSZYŃSKIEGO.

Odbitka z „Głosu Narodu“.

I. W *Czasie* z dnia 31 stycznia r. b. ukazał się artykuł wstępny p. t. »Ustawy zasadnicze«. Artykuł ten umotywowany naukowo i poważnie, a przytem poparty praktycznym przykładem Ameryki, wyraża zdanie, że nie konstytucji Rosji potrzeba, ale praw zasadniczych, których wolnoby było każdemu bronić przed sądami zwykłymi, zarówno przeciw ich naruszaniu przez władze administracyjne, jak prawodawcze. Nie przeczę, że myśl ta jest sama w sobie bardzo racjonalna, a przytem niesłychanie ponętna chociażby dlatego samego, że jest ona jakoby wynalezieniem kwadratury koła — bo z niem chyba równać się może wynalezienie sposobu doprowadzenia do jednego mianownika wolności obywatelskiej i samodzierżawia, lub jeżeli kto woli, wolności obywatelskiej i niezdolności narodu rosyjskiego, jako całości, do życia konstytucyjnego. A jednak pomimo nęcącej siły argumentów użytych przez *Czas*, a kto wie czy właśnie nie z powodu ich logiczności i racjonalności, cały ten projekt nie da się w żaden sposób zastosować do Rosji, która jest państwem — a powiedzmy, że w przeważnej części i społeczeństwem — w którem wszystkiego doszukać się można z wyjątkiem jakiegokolwiek, — już nie mówię prawa — ale nawet poczucia i pojęcia

o instytucjach politycznych i społecznych, opartych na rozumie, sprawiedliwości, porządku i prawie.

Jeżeli od całego szeregu lat przepowiadałem Rosji, że bez zabrania się do szczerej i gruntownej reformy społecznej, musi upaść jeszcze gorzej od Polski, jeżeli przepowiadałem jej to w chwili największego upojenia hołdami składanymi jej przez całą Europę i Azję, jeżeli przed rokiem, wbrew zdaniu całego świata, wbrew zdaniu wszystkich powag wojskowych, wyraziłem stanowczo i publicznie me zdanie, że »gdybym był patrjotą rosyjskim, to z pewnością niczegobym tak nie pragnął, jak natychmiastowego przerwania wojny, z której Rosja nie może nic innego wynieść, jak wyczerpanie się ekonomiczne i polityczne upokorzenie« (Nr. *Głosu Narodu* z dnia 21 lutego 1904 r.), to nie powodowałem się bynajmniej zawiścią lub niechęcią do Rosji, ani też samymi strategicznemi względami, ale przedewszystkiem dokładną znajomością jej dezorganizacji rządowej i społecznej, wśród której niepodzielnie królują »kłamstwo i pogarda wszelkiego prawa«, wśród której począwszy od cerkwi, a skończywszy na administracji państwa, sądownictwie, szkolnictwie, autonomji ziemskiej i gminnej, niema w Rosji ani jednej publicznej instytucji, któraby nie była wprost operetkową farsą, obrachowaną na zrobienie wrażenia na widzach przez sztucznie zestawione dekoracje, z których śmieją się w duchu sami aktorowie, ubrani w złote kołnierze, kolorowe wstęgi i świecące ordery i gwiazdy«. (Nr. *Głosu Narodu* z dnia 23 lutego 1904 r.)

Jakim sposobem przy takim poziomie moralnym, mogłyby sądy stać na straży swobód obywatelskich i praw zasadniczych, tego znając rosyjskie stosunki, absolutnie nie mogę sobie wyobrazić. A nie mówię tego na podstawie powierzchownych tylko spostrzeżeń, ale na podstawie osobistego doświadczenia, zebranego z 35 lat życia i pracy pod rządem rosyjskim w Królestwie Polskiem. Wystarczyłoby, np. na to opisanie osobistego mojego zetknięcia się ze sprawą wiślanych wałów ochronnych, by każdego przekonać dowodnie, że nie tylko o prawie, ale nawet o jego poczuciu nie może być mowy ani w gminie, ani w zarządzie powiatu, ani w rządzie gubernjalnym, ani w sądzie gminnym, ani w sądzie zjazdowym, ani w rządzącym senacie!

Chcąc zmusić komitet ochrony wałów i władze powiatowe do trzymania się obowiązującej do dziś dnia instrukcji z 25 czerwca 1846 przy budowie, wzmocnieniu i restauracji wałów, mając za sobą prawo jasne jak słońce, przeszedłem przez wszystkie te instancje administracji i sądownictwa rosyjskiego, ale na to tylko, by się przekonać, że zarówno władze administracyjne i kontrolne, jak władze sądowe i senat rządzący na to tylko istnieją w Rosji, żeby pokrywać i sankcjonować: niedbalstwo, niesumienność, bezprawie i samowolę biurokracji.

Powtarzam, że nie wojuję tu frazesami, na wszystko mam w ręku dowody. Wyczerpać całą sprawę trudnoby było w artykule pisma codziennego. Jako próbkę jednak mogę tu podać, że na prośbę moją, zwróconą do rządu guber-

njalnego, by nakazał komitetowi zarządzające mu wałami ochronnymi trzymać się obowiązującej instrukcji, otrzymałem odpowiedź za pośrednictwem naczelnika powiatu, w której po przyznaniu »odstępstwa od instrukcji« przy wzmacnianiu wałów i po zupełnie dowolnem oświadczeniu, że delegacja wiślana nie miała obowiązku zapraszać podczas objazdu Wisły właścicieli majątków, — pomimo tego, że art. 26 tejże instrukcji, najwyraźniej postanawia, że powinni oni być zawezwani, i na gruncie powinna im wskazać delegacja, gdzie i jakie roboty mają wykonać — konkluduje odpowiedź sądu gubernjalnego, że instrukcji wówczas tylko będzie się można trzymać, gdy większość właścicieli postanowi wzmocnienie wałów, to znaczy, gdy się postąpi wbrew 3 artykułowi tejże instrukcji, która powiada, że sypanie nowych wałów, lub większe ich wzmocnienie zależy od postanowienia właścicieli, posiadających większą ilość morgów ziemi, a nie od większości ich głosów.

Cała ta sprawa jest tak charakterystyczna tak dająca ogólny obraz stosunków bezprawia i samowoli panujących w państwie rosyjskiem, że nie omieszkam publikować jej ze wszystkimi szczegółami i dokumentami. Ona przekonała mię, że człowiek, chcący trzymać się pod rządem rosyjskim prawa, staje się zupełnie bezsilnym, bo wszędzie natrafia tylko na gorliwe osłanianie bezprawia, nadużyć lub niedbalstwa. Wiem dobrze, że nie ma państwa na świecie, gdzieby nie było próżniaków, kłamców i złodziei. Ale w jednej tylko Rosji próżniactwo,

kłamstwo i złodziejstwo otoczone są formalną czcią religijną, której nie godzi się naruszać żadnemu prawowitemu Rosjaninowi.

Nie od praw zasadniczych i sądów trzeba zacząć w Rosji reformę. Tam trzebaby zacząć ją od wolności Kościoła i wyznań, tam trzebaby zacząć reformę od wdrożenia w społeczeństwo katechizmu i dziesięciorga Bożych przykazań, których, nie mówiąc o wyjątkach, absolutnie ona nie zna. Na ogół biorąc, społeczeństwo to stoi niżej od pogańskiego, bo nie ma żadnej wiary i żadnej moralności. W niem panuje nihilizm, kłamstwo i faryzeuszostwo.

I to jest najstraszniejszą rzeczą, że prawie zawsze, gdzie się kończy kłamca, złodziej i biurokrata, tam zaczyna się anarchista. Prawdziwie możnaby zupełnie zwątpić o przyszłości Rosji, gdyby nie głos prawdy, który zagrzmiał przed trzema laty na zjeździe misjonarskim w Orle, na którym p. Michał Stachowicz, marszałek tamtejszej szlachty, rzucił zgromadzonemu duchowieństwu prawosławnemu pamiętne te słowa w oczy:

»W ciągu 366 lat z jednego rozkołu powstało 118 rozkołów, herezyj i sekt. Czyż nie jest to klęską narodową? Czyż nie jest to karą zesłaną na nas? A kara za to, że świętokradzką ręką przykuliśmy Cerkiew Bożą do podnóżka świeckiej doczesnej władzy! To też wówczas dopiero, gdy za sprawą ducha i prawdy Cerkiew sama zabierze się do leczenia wszystkich niedostatków i grzechów naszego sumienia, gdy sama przywiązywać je zacznie i rozpalać swoją miłością, może urzeczywistnić się codzienna na-

sza modlitwa, a duch prawdy, ten skarb dobrych zestąpi, zamieszka między nami, oczyści nas z ohydy nieprawości i zbawi nasze dusze«.

Miejmy nadzieję, że to stronnictwo, które uznało jako główny powód upadku Rosji niewolnictwo cerkwi, a za główny ratunek Rosji wyzwolenie jej z pęt policji i żandarmów, idąc dalej za światłem prawdy nabierze także przekonania, że Kościół musi zawsze stać się sługą i niewolnikiem państwa, jeżeli jest Kościołem narodowym, jeżeli zatracił związek z powszechnym Chrystusowym Kościołem i nieomylną w rzeczach wiary i moralności jego Głową.

Czy rozumie to p. Stachowicz? czy rozumieją to ludzie, dążący do konstytucyjnej reformy ziemstw? Czy rozumieją oni to, że każdy reformatorski ruch nie oparty o powszechny Chrystusowy Kościół, musi rzucić cerkiew wraz ze społeczeństwem rosyjskiem pod nogi lutersko-żydowskiego liberalizmu, którego pierwszym wyrazem jest anarchja, a ostatnim panowanie potomków krzyżackich nad słowiańszczyzną pod względem politycznym, a narzucona jej niewola żydowska pod względem społecznym? Czy wreszcie stronnictwo reformy, powstałe w ziemstwach ma dosyć wpływu i siły, by dojść do władzy, zawładnąć sterem państwa i wprowadzić je wśród rozkiełznanych sił społecznych na drogę prawa i porządku społecznego? Oto są pytania, od których rozwiązania zależeć będzie, czy upokorzona Rosja będzie nadal pozostawała w służbie interesów pruskiej wszechpotęgi przeciwko interesom słowiańskim, czyli też podniesie się odrodzona i

wyzwolona z hańbiących pęt, któremi omotali ją potomkowie Krzyżaków.

II. To pewna, że stoimy dziś wobec karty historji, której treść decydować będzie o całej przyszłości Słowiańszczyzny, chrześcijaństwa i cywilizacji. A z pewnością nie przechylą szali na ich rzecz ani tacy dygnitarze cerkwi prawosławnej, jak jej biskup Nikanor, który otwarcie oświadcza, że nie jest rzeczą duchowieństwa prawosławnego starać się o zmianę karnych i cywilnych przepisów, krępujących w Rosji wolność Kościoła; ani też prawosławni reformatorzy, jak ksiądz Czerkawskij, którzy walcząc o wolność Kościoła, robią prawdę wiary zależną od duchowego ustroju, od rozwoju umysłowego wiernych, wreszcie od stosunków klimatycznych czyli od stopnia szerokości geograficznej.

Trzeba przyznać, że jak dotychczas, sprawa reformy prawa i porządku doznała strasznego ciosu i to z dwóch stron: od samowładnego cara i od międzynarodowej rewolucji, która dziś się wcieliła w socjalizm. Odpowie za to ciężko przed przyszłością Rosji cesarz Mikołaj II i odpowiedzą przed historją ci, którzy doradzili mu odrzucić z pogardą i wyniosłością najspokojniejsze, najuczciwsze prośby o powołanie społeczeństwa do współudziału w kontroli władz rządowych i w prawodawstwie. Chyba niema jednego rozumnego człowieka, któryby nie przyznał, że kontrola samowoli biurokratycznej jest bezwzględnym warunkiem dalszego rozwoju Rosji. Jeżeli się więc mówi o niezdolności Rosji do konstytucji, to prosta rzecz, że nie znaczy to niezdolności do żadnego współudziału społeczeństwa

w rządzie, ale niezdolności do przejścia z despotyzmu wprost do nieograniczonej wolności obywatelskiej, panującej na zachodzie, a której ostatnim wyrazem jest powszechne głosowanie. — Otóż żądania ziemstw bynajmniej nie szły tak daleko. Przeciwnie, przyjęły formę autonomji i samorządu, jak może być najwięcej ograniczoną, skoro żądały tylko wytworzenia centralnego ciała samorządnego i autonomicznego dla ziemstw t. j. tak zw. soboru. Cesarz, odrzucając te słuszne żądania prawdziwych patrjotów rosyjskich, dbających o potęgę i przyszłość Rosji, sam oddał akcję w ręce socjalizmu, którego ostateczny kierunek bynajmniej nie w Rosji, ale w międzynarodowym spoczywa socjaliźmie, który więc z natury rzeczy może być przez najsroższych nieprzyjaciół Rosji pchniętym w kierunku najszkodliwszym dla niej, a korzystnym tylko dla przewagi wpływu pruskiego i żydowskiego w Rosji.

Przeniesienie się ruchu o swobody polityczne z ziemstw do warsztatów i na ulicę, ma w każdym razie ten fatalny skutek, że z umiarkowanej i uczciwej skali żądań przerzucono go zaraz na najwyższy kamerton socjalistycznych utopji i przypieczętowano je zupełnie niepotrzebnym krwi rozlewem.

Nie mówię tego bynajmniej dla tego, iżbym miał nie uznawać prawa rządu do utrzymania porządku publicznego i nakazania sobie posłuszeństwa nawet siłą zbrojną, gdy wszystkie inne środki wyczerpnął.

Niepotrzebnym nazywam ten rozlew krwi dlatego najprzód, że mógł go cesarz oszczędzić

Rosji, godząc się dobrowolnie na skromne i słuszne żądania ziemstw, a powtóre, że policja i wojsko powinny były przeszkodzić zawczasu gromadzeniu się robotników, skoro o zamiarze i dacie jego cały świat nawet zagranicą wiedział kilka dni naprzód, a wreszcie, że przy tak spokojnem zachowaniu się tłumu, jak w Petersburgu i wobec wyjazdu cesarza do Carskiego Sioła, nie wiem, czy była konieczność rozpędzania go bronią palną, czy nie wypadało nawet przyjąć deputacji choćby dla wypowiedzenia jej nagany, a rozpocząć rozpędzanie wojskiem robotników dopiero wówczas, gdyby to nie skutkowało.

Jak dotychczas widzę, że cesarz i jego rząd nie umiał się zdobyć na inny program, jak na terroryzm wojskowy i na próbę odciągnięcia robotników od ruchu narodowego rosyjskiego ziemstw, dążącego do obywatelskich swobód, a wtrącenia ich w czysty ruch socjalistyczny, to jest oddania ich pod komendę międzynarodowego przewrotu, którym kieruje masonerja żydowska.

Ks. K. Czaykowski w swej rozprawie pt. »Papiestwo jako wszechwładza państwowa«, dowodzi bardzo jasno, że nie Papiestwo, ale Niemcy dążyły stale do wszechświatowego państwa, a chcąc osłabić wpływ kościoła katolickiego, stojącego zawsze w obronie odrębności narodowych, nie przebierały one w środkach, by odium dążenia do politycznego panowania nad światem, rzucić na Papiestwo.

Przeciw rozsiewanym jednak potwarzom i fałszom, staje na świadectwo nieugięty fakt

historyczny, że papiestwo straciło dziś nawet tę drobną samoistność, która potrzebną mu była do swobodnego, niezależnego zarządu sprawami powszechnego Kościoła; że katolicka Austrja uznała samorząd narodowy wchodzących w skład jej państwa ludów, podczas gdy przeciwnie protestanckie Prusy od samego początku swego istnienia szły systematycznie ku wytępieniu słowiańskich ludów i ugruntowaniu wszechświatowego swego panowania, które też już nie ledwie dzierżą w Europie.

Oby zrozumiały to wszystkie ludy słowiańskie, oby zrozumiała to przedewszystkiem Rosja, że jeżeli nie chce podać całej przyszłości słowiańskiej w niewolę krzyżacką, to nie ma innej ku temu drogi, jak nawiązać moralny związek z Rzymem, pogodzić się z Polską na podstawie prawdy, sprawiedliwości i poszanowania praw narodowych i zawrzeć przymierze z Austrją, jako reprezentantką związku katolickich ludów, między którymi narody zachodniej Słowiańszczyzny poważne zajmują miejsce.

A wszystko się właśnie dziś składa na stanowczą tę chwilę, w której Rosja musi się zdecydować, czy ma nadal służyć wszechwładztwu pruskiemu, czyli też ma się oddać i poświęcić dla przyszłości i wolności całej Słowiańszczyzny, chociażby nawet i ten fakt, że pierwszy raz od lat czterdziestu kilku złamanem zostało na Węgrzech panowanie żydowskich liberałów, opierających się na przymierzu i poparciu pruskiem i ziejących nienawiścią przeciwko katolicyzmowi i Słowianom.

To darmo! Jak żaden człowiek nie nauczy

się czytać i pisać i wierzyć bez nauczyciela, tak samo żaden naród nie ucywilizuje się bez wpływu i współdziałania innych cywilizowanych narodów.

Cała historja Polski przez dziesięć wieków jej istnienia, była jednym ciągiem przyjmowania prawdy, wiary i zachodniej cywilizacji od Czechów, Niemców, Włochów i Francuzów i szczepieniem cywilizacji katolickiej na Rusi i Litwie, zasłaniając wytrwale wschodnią Słowiańszczyznę pod Krzyżackim naporem. Niestety w walce tej została prawie zupełnie odosobnioną, Rosja bowiem dała się wciągnąć przez Prusy do popierania ich zaborczej polityki kosztem słowiańskiej Polski, i pozwoliła im umotać cerkiew i społeczeństwo rosyjskie w protestanckie pojęcia i doktryny, tamując naturalny dopływ katolickiej cywilizacji i moralności za pośrednictwem Polski. Ostatnia to chwila dla Rosji, by naprawić od wieków popełniany błąd polityczny, by przestać wtórować pruskiej eksterminacyjnej zawiści przeciwko papiestwu, Polsce i Austrji, jeżeli potomność nie ma kiedyś przeklinać swych ojców za wydanie Rosji i Słowiańszczyzny na łup niemieckiej chciwości i niewoli żydowskiej.

Kraków 1 lutego 1905 r.

NA ROZDROŻU

pomiędzy odruchem a sumieniem.